Nr. 122.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

Sobota, 29 maja 1886.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kelonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 28 maja.

(Ostrożne i dyplomatyczne występowanie prasy niemieckiej w obec wojennego zapału rosyjskiego; artykuły „Nat. Ztg.“. „N. Preuss. Ztg.“ i „Koeln. Ztg.“ — Ustawa banicyjna w francuskiéj Izbie deputowanych; wywody ministra i uchwalenie nagłości obrad nad ustawą i przekazanie jéj komisyi; wniosek o zabranie majątku wydalonych książąt na rzecz państwa i kulturnicze zachcianki radykałów. — Wczorajszy mityng w Londynie dla dyskusyi nad bilem o autonomii irlandzkiéj.)

Oględnie, skromnie i, że się tak wyrazimy, półgębkiem traktuje prasa niemiecka rozkaz dzienny cara Aleksandra do floty czarnomorskiéj. „Nat. Ztg.“ zbywa sprawę tę ogólnikami i powiada, że przywrócenie floty rosyjskiéj do jéj pierwotnego stanu pociągnąć może za sobą następstwa, nad któremi wcale zastanawiać się nie potrzeba. Dziennikowi berlińskiemu nie podoba się mowa burmistrza Moskwy i ta okoliczność, że telegram urzędowy rozniósł jéj treść po świecie. Obszerniejszą wzmiankę poświęca orędziu carskiemu „N. Preus. Ztg.“ („Kreuz Ztg.“), ale nie czyni tego od siebie, tylko wysuwa naprzód korespondenta swego londyńskiego, który w téj sprawie rozmawiał z jakimś dyplomatą. Manifest cara — tak wywodził ów dyplomata — o ile dotyczy gotowości rosyjskiéj do obrony godności państwa z bronią w ręku, nie budzi chwilowo zbyt wielkich obaw. Rozkaz cara do floty czarnomorskiéj nie jest improwizowaną mową, ale dobrze obmyślanym dokumentem, to téż nie można go lekceważyć. Na uwagę zrobioną przez korespondenta „Kreuz Ztg.“ owemu dyplomacie, że przypisuje rozkazowi większe znaczenie, aniżeli giełda i prasa, miał ten ostatni oświadczyć: „Giełda londyńska stoi pod wpływem Berlina, gdy chodzi o Rosyą; wojny nie spodziewam się chwilowo, ale słyszałem wiele poważnych zdań, zapowiadających ją najpóźniéj na wiosnę r. 1887; ogólném jest zdanie, że sprawa wschodnia pogorszy się a nadzieje utrzymania pokoju opierają się głównie na cesarzu Wilhelmie i ks. Bismarcku.“

Gdybyśmy w tém interwiewie — mniejsza o to, czy prawdziwym, czy téż zmyślonym — szukać chcieli koniecznie jakiéjś ukrytéj myśli, to znaleźlibyśmy ją w ustępie, w którym dyplomata mówi o giełdzie londyńskiéj, która nie ulękła się manifestu carskiego i nie obniżyła kursu a to dla tego, że tak chciał Berlin. „Kreuz Ztg.“ ma na szowinizm rosyjski dobre lekarstwo, a jest nim giełda berlińska i londyńska, która jak dawniéj, tak i teraz może ostudzić animusz wojenny Rosyi. „Kreuz Ztg.“ wskazuje w tym ustępie na ewentualność aliansu niemiecko-angielskiego.

Te górnoletne marzenia szowinistów rosyjskich studzi również korespondent petersburski „Köln. Ztg.“ Zapaleńcy rosyjscy — pisze on — nie mogą tego zrozumieć, że czarnomorska flota rosyjska znajduje się w pierwszych początkach powstania. Spuszczone na morze okręty zdolne będą dopiero do boju po upływie lat dwóch i przy największém ze strony Rosyi wysileniu flota jéj będzie się dopiero mogła zmierzyć z turecką po latach dzisięciu. Większe zdaniem korespondenta grozi Turcyi niebezpieczeństwo ze strony rosyjskiéj armii lądowéj. W Petersburgu odzywają się coraz silniéj głosy, domagające się odstąpienia Rosyi portu Burgas, położonego na wybrzeżu wschodniéj Rumelii, zkądby armia rosyjska wkroczyć mogła do Bułgaryi i wypędzić ztamtąd księcia Aleksandra. Żaden Rosyanin w to nie wierzy, iżby Rosya miała przez lat pięć tolerować stan rzeczy w Bułgaryi, bo przez czas ten mógłby zostać ztamtąd zupełnie wyparty wpływ rosyjski, tak drogo okupiony. Wszystkie stronnictwa godzą się na to, że zanim upłynie pięcioletni termin gubernatorstwa księcia Aleksandra, coś stać się musi. Minister Giers nie odważy się na krok stanowczy, gdyż wywołałby on wojnę europejską; i car tego nie uczyni, ale zachodzi pytanie, czy nie pójdzie za głosem swych doradzców? Dziś nie tylko panslawiści, ale tacy mężowie, jak Katkow, oświadczają się za natychmiastowém rozpoczęciem akcyi na półwyspie bałkańskim. — I korespondent „Koeln. Ztg.“ grozi Rosyi, choć tę groźbę osłania formą bardzo dyplomatyczną. Notorycznie inspirowane dzienniki pruskie zachowują dotąd głębokie w téj sprawie milczenie; czekają zapewnie na skutek danych już przestróg Rosyi.

We Francyi republikańskiéj zwyciężył ostatecznie ten zgubny w życiu narodów szowinizm, a zgubniejszy tém więcéj, że nie jest on narodowy, jeno partyjny i doktrynerski. Oględny pan Freycinet nie zdołał oprzeć się temu szowinizmowi, uległ szalonemu prądowi i zgodził się na wydalenie książąt orleańskich z kraju. Zredagowana na radzie ministeryalnéj odnośna ustawa składa się z dwóch artykułów. Pierwszy z nich upoważnia ministra spraw wewnętrznych do zabronienia pobytu we Francyi członkom rodzin kiedyś panujących; drugi artykuł ustanawia kary, jakim ulegną wydaleni książęta w razie przekroczenia zakazu pobytu. Najwyższa kara dochodzi do pięciu lat więzienia. Rządowi francuskiemu było tak spieszno, że ustawę tę przedłożył natychmiast po jéj zredagowaniu Izbie deputowanych w dniu wczorajszym. Odczytał ją w Izbie minister sprawiedliwości i bliżéj objaśniał. P. Demole wywodził, że republika zniosła skierowane przeciw książętom ustawy i ztąd mogła się spodziewać, że książęta będą szanowali instytucye państwa. Oczekiwanie to zawiodło, książęta korzystali z każdéj sposobności, ażeby obalić republikę. Rząd uważa, że nadeszła teraz właściwa chwila, ażeby położyć temu raz już koniec. Prawica głośnemi oznakami objawiała swe uczucia niezadowolenia, jakie budziły w niéj wywody ministra; dep. Mailé powołał marszałek do porządku; w końcu wniósł minister o nagłość obrad, którą uchwaliła Izba deputow. i ustawę przekazała biurom.

Na wieczorném posiedzeniu Izby stawił dep. Basly wniosek, ażeby rząd zabrał majątek wydalonych książąt i zwrócił go narodowi a ten ustanowił fundacyą zabezpieczającą życie starców pozbawionych utrzymania. Izba i ten wniosek uznała za nagły i przekazała go komisyi. Książęta a w pierwszym rzędzie hr. Paryża pójdzie na wygnanie, chyba że w czasie tym zajdą wypadki, które pokrzyżują plany republikanów. Zapalczywość ta republikańska wzmaga się w innym jeszcze kierunku. Na wczorajszém posiedzeniu Izby wniósł dep. Guyot o odłączenie Kościoła od państwa a komisya budżetowa uchwaliła 12 przeciw 9 głosom zniesienie budżetu kultu. Członek tejże komisyi wspomniany Guyot chce budżet ten przekazać gminom do dyspozycyi. Republika brnie coraz głębiéj w bagnisku radykalnym ku swéj zgubie i radości swych zagranicznych nieprzyjaciół.

W Londynie odbył się zwołany przez Gladstona mityng dla roztrząśnięcia kwestyi irlandzkiéj. Premier oświadczył, że ma zamiar zaproponować zmianę bilu home-rule co do zawartego w nim postanowienia, które traktuje o udziale posłów irlandzkich w obradach parlamentu angielskiego. Gdyby parlament miał przyjąć drugie czytanie bilu, natenczas osobna komisya roztrząsnęłaby poszczególne jego punkta. W tym czasie zaś zebrałby się parlament na osobną sesyą i zbadałby bile irlandzkie a bil o autonomii irlandzkiéj mógłby być tak zmieniony, że mogłyby być dodane do niego nowe przepisy co do udziału posłów irlandzkich w obradach parlamentu państwa. Na mityngu nie byli obecnym ani Hartington, ani Chamberlain. — Zmiany, które proponuje Gladstone, mają radykałom angielskim umożliwić powrót do szeregów stronnictwa liberalnego. Przywódzca radykałów, Chamberlain, okazuje już gotowość pojednania się z Gladstonem. Ogłasza on w dziennikach pismo, w którém partyi liberalnéj życzy szczęścia przy usiłowaniach jéj zmierzających do reorganizacyi i wypowiada nadzieję, że zobopólne ustępstwa i duch umiarkowania sprawią to, że partya liberalna znów jednomyślnie i w zwartych występować będzie szeregach. Na tém połączeniu się secesyonistów liberalnych i radykalnych z zwolennikami Gladstona wyszłaby dobrze sprawa irlandzka.

Wybory do parlamentu. Z powodu mianowania posła do parlamentu niemieckiego Gerlicha jeneralnym konsulem dla Indyi, odbędą się niebawem w miejsce jego ponowne wybory w 3 bydgoskim okręgu wyborczym. Rejencya czyni już przygotowania do tych wyborów. Zwracamy na tę okoliczność uwagę naszego Komitetu wyborczego.

Wiec szkólny.

Zwołany na dzień wczorajszy wiec szkólny zagaił o godz. 8¼ przewodniczący komisyi szkólnéj ks. dr. Kantecki, który téż po obraniu na przewodniczącego pana Fr. Andrzejewskiego, zabrał głos i w przydłuższém trzy kwadranse trwającém przemówieniu przedstawił zebranym smutne położenie nasze w ogóle, mianowicie zaś smutne położenie szkólnictwa naszego. Główną treść mowy jego stanowiły nowsze wyjątkowe ustawy antypolskie, które zgromadzonym obszernie wytłómaczył, kładąc mianowicie przycisk na ustawę o szkołach uzupełniających, ustawę o stanowieniu nauczycieli i obostrzeniu kar dyscyplinarnych, oraz dodatkowy etat szkólny, mający służyć do popierania niemczyzny w dzielnicach polskich.

Na takiém tle rozporządzenie naczelno-ministeryalne z dnia 27 października 1873 i najnowsze wypadki zamieniania dzieci polskich na „niemiecko-katolickie,“ zupełnie inaczéj się przedstawia.

Po tém, co czytamy codziennie w pismach niemieckich, posądzających nas o wrogie dla Niemiec usposobienie, o spiskowanie i intrygowanie przeciw Niemcom, — po tém, cośmy słyszeli od stołu ministeryalnego i z ust przeciwników naszych, — obawiać się winniśmy najgorszych następstw i otwarcie sobie wypowiedzieć, że narodowości naszéj w dziedzinie szkólnictwa największe grozi niebezpieczeństwo.

Kiedy wódz widzi, iż wojsku jego rozproszonemu na różnych punktach bojowego terenu grozi niebezpieczeństwo, wtedy zwołuje swych rycerzy i formuje z nich ściślejszy zastęp bojowy, zagrzewa ich do męztwa i odwagi, zachęca, aby bez trwogi stawili pierś swoję w obronie ołtarzy i ognisk domowych — *pro aris et focis.*

Takim głosem zachęty, takiém hasłem do zespolenia sił naszych do dzielnéj obrony ma być wiec dzisiejszy. Chodzi głównie o tych, którzy, aczkolwiek są od dawnego czasu z dziada i pradziada Polakami, z najrozmaitszych powodów uznani zostali za Niemców, a dzieci ich wykluczono od nauki języka polskiego i przydzielono do niemieckiego oddziału religii św. Ci ojcowie i opiekunowie, których szczególnie na ten wiec zaprosiła komisya szkólna, niechaj wystąpią ze skargami swemi i niechaj prostém, ale z najgłębszych tajników zbolałego serca płynącemi słowami zachęcą ogół do wytrwałości, odwagi i cierpliwości w obronie.

Po tém przemówieniu przewodniczący poprosił obecnego na zebraniu posła miasta naszego, p. Stefana Cegielskiego, na wywyższenie, na którém zasiadał komitet; zebrani na cześć posła swego wznieśli grzmiący okrzyk: „Niech żyje!“

Nastąpiło potém zgłaszanie się pokrzywdzonych, których około ***50*** zażądało głosu, pomiędzy tymi ***jedna niewiasta***, pani Urbańczak, która przybyła w zastępstwie męża, zajętego nie dającą się przerwać robotą.

Około 20 z tych pokrzywdzonych dostało się do głosu, a przemówienia ich, jak n. p. pp. *Kirschkiego, Grandkowskiego, Sobeckiego, Fiedlera, Prędkiego, Fiebacha. Rauchuta, Peisera, Gumera, Schneidera* zrobiły wielkie wzruszające wrażenie.

Jeden z nich piekarz Jan *Szneider*, opowiedziawszy przebieg przekazania dzieci swych na niemiecką religią — ***rozpłakał się ze wzruszenia*** i daléj mówić nie mógł.

Był to najwymowniejszy protest przeciw temu, co się obecnie w szkołach naszych dzieje.

Nie brakło atoli wymownych słów, rad, przestróg i wskazówek, z któremi wystąpili pp. Kirschke, Grandkowski, Sobecki, Rauchut. Przechodzą oni z zażaleniem swem wszystkie instancye, w czém za wzór dla innych służyć mogą — i zapewniali obecnych, że idąc za głosem sumienia, za przestrogami umierających rodziców, nie przestaną być Polakami, i w domu rodzicielskim zastąpią dzieciom swym to, czego im szkoła nie daje.

Dawniéj — mówił p. Rauchut — pozwalałem dzieciom moim czytywać książki niemieckie i sam im je objaśniałem. Dziś kiedy je wykluczono z nauki języka polskiego, i nawet religii św. każą im się uczyć po niemiecku, nie pozwalam im czytywać książek niemieckich, a czas na te czytanie dawniéj używany, przeznaczam na czytanie polskich książek z dziećmi memi i na uczenie ich prawd wiary św. po polsku.

Spis wszystkich tych, którzy się z pokrzywdzeniem swém zgłosili, podajemy na końcu niniejszego artykułu.

Po przemówieniu około 20 ojców rodzin okazało się, że niepodobieństwem jest, aby wszyscy skargi swe wytaczać mogli.

Przerwano tedy szereg przemówień, przy których każdemu dano odpowiednie wskazówki i rady — a następnie pan M. Więckowski w słowach gorących i płynących z głębokiego przekonania pouczał zebranych, jak się bronić, jak w podobnych przypadkach postępować mają, jak się bronić w domu rodzicielskim za pomocą polskiego pacierza, polskiego elementarza, katechizmu, historyi świętéj i polskiéj pieśni uzupełnić winni to, co szkoła podaje. Skuteczną pomoc znajdą ojcowie w Biurze Towarzystwa Obrony prawnéj, św. Marcin 73. Mowę pana Więckowskiego przerywano hucznemi oklaskami.

Zakończył szereg mówców p. Fr. Dobrowolski kilku praktycznemi i bardzo stósownemi uwagami, które zebrani z zapałem przyjęli.

Po wzniesieniu okrzyku na cześć komitetu, mówców i posła poznańskiego p. Stefana Cegielskiego, zabrał tenże głos i wypowiedział głębokie zadowolenie z powodu podnoszącego i budującego przebiegu wieca, przyrzekł być tłomaczem uczuć i potrzeb wiecowników u Koła polskiego i w sejmie pruskim a w końcu wyraził przekonanie, że wytrwała obrona sprawiedliwéj sprawy musi się doczekać zwycięztwa.

Zebranie solwowano o godzinie 10½. Wiecowników było około 600, wszyscy mimo nadzwyczajnego upału wytrwali do końca, Zajęcie było ogólne.

Policyą reprezentował p. inspektor policyjny Bittner.

Zapisali się do głosu pp.: Kirszke, Fiebach, Szneider Jan, Prędki, Grandkowski, Peisert Wojciech, Fiedler, Turkiewicz, Rauhut, Grygier, Dobak, Panewitz Wojciech, Urbańczak Józef, Buchholtz, Sternal, Hoffmann Stanisław, Nita, Gumer, Sobecki, Kral, Michalski Józef, Sokoliński, Krause, May Jan, Zyfert Walenty, Glock Józef, Wierzbicki Wojciech, Wacławski Tom., Schneider Marcin, Kayser, Eksler August, Rogner Franciszek, Bugocki Jan, Zweigert, Glaser, pani Urbańczykowa za męża.

Etat dodatkowy.

Dziś lub jutro stanie się przedmiotem obrad dodatkowy etat dla ministerstwa oświaty, przeznaczony na szkoły i stypendya dla dzielnic polskich — i to w kwocie 2,000,000 m. jednorazowego i w kwocie 900,000 m. stałego rocznego dochodu.

Sumy te mają, jak wiadomo, służyć na ***popieranie niemczyzny*** w dzielnicach polskich: Prusach Zachodnich, W. Ks. Poznańskiém i na Górnym Sląsku — a tém samém na tłumienie polskości w tychże okolicach.

Mamy przed sobą sprawozdanie komisyi budżetowéj, w skład któréj wchodzi także p. Magdziński, ogłoszone drukiem, a zawierające bardzo ciekawe szczegóły.

Referentem był baron Minnigerode, korreferentem baron Huene. Jako komisarze rządowi występowali:

1) tajny wyższy radzca rejencyjny dr. Schneider,
2) tajny radzca rej. dr. Kügler,
3) tajny radzca finans. Lehnert,
4) wyższy dyr. budown. Schönfelder,
5) tajny wyższy radzca bud. Gercke,
6) tajny wyższy radzca rej. Huebner,
7) tajny radzca rej. Schweckendieck.

Wszyscy członkowie komisyi (złożonéj z 21 posłów), oprócz członków centrum i posła Magdzińskiego, głosowali za wnioskami rządowemi, albo wstrzymali się od głosowania.

Najprzód obradowano nad etatem dodatkowym do rozdziału 116 tytułu 16 i rozdziału 120 tytułu 8 etatu ministerstwa wyznań, domagając się

a) 50,000 marek na stypendya dla uczniów 3 wyższych klas gimnazyalnych narodowości niemieckiéj;

b) 100,000 marek na stypendya dla akademików narodowości niemieckiéj z dzielnic polskich.

Baron Minnigerode oświadczył się z wielką uprzejmością za projektem — baron Huene stanowczo przeciw niemu wystąpił ze stanowiska budżetowego i politycznego.

Poseł Magdziński wykazał najprzód, że takie jednostronne uwzględnianie i protegowanie Niemców sprzeciwia się artykułowi 4 konstytucyi, że należy skreślić wyrażenie „deutscher Nationalität“ i uwzględniać tak samo Polaków, jak Niemców, że nie należy w ogóle tak wielkiemi stypendyami rozbudzać i tak już zbytniego pchania się do wyższych studyów i zawodów.

Wniosek p. Magdzińskiego upadł, zyskawszy jedynie poparcie centrum, pozycye dodatkowe przyjęte w kwocie 100,000 dla akademików, 50,000 dla gimnazyastów.

Jest to suma ogromna! Podczas kiedy na małe wsparcia dla akademików przeznaczono na rok 1866/67 69366 a dla gimnazyastów 22,097 marek dla całéj monarchii, to dla dzielnic polskich dla samych uczniów narodowości niemieckiéj przeznaczono przeszło dwa razy tyle.

W Księstwie, Prusach Zachodnich i na Górnym Slązku jest w 3 wyższych klasach gimnazyalnych 8630 uczniów, a akademików około 2500—3000 (w roku 1884/85 było abituryentów 527.)

Z sumy 50,000 marek pobierać będzie 170 Niemców tercyanerów, sekundanerów i prymanerów po 300 m.

Z sumy 100,000 pobierać będzie 6 do 7 prct. ogólnéj liczby akademików, a więc 180—200 akademików niemieckich po 600 m. stypendyów rocznych.

Za kilka lat wychodzić będzie co rok z wszechnic niemieckich kompania urzędników, któréj zadaniem będzie pracować zdwojonemi siły nad rozszerzaniem niemczyzny w naszych dzielnicach.

Jeden z radzców rejencyjnych twierdził, że to nawet będzie z korzyścią dla Polaków, bo ci nowi urzędnicy, pochodzący z Księstwa, będą umieli po polsku. Zapewne ów pan radzca nie widział Księstwa i nie wie, że u nas Niemcy po polsku się w szkołach nie uczą, bo nauka ta jest fakultatywna, a w szkołach elementarnych nie wolno się dzieciom rodziców niemieckich uczyć po polsku bez pozwolenia inspektora powiatowego.

Drugim przedmiotem obrad komisyi były pensyonaty dla dziewcząt, dla których w rozdz. 120, tyt. 9a przeznaczono 100,000 m.

Komisarz rządowy przytoczył, że

w obw. rej.	gdańskiéj	znajduje się	17
„	kwidzyńsk.	„	27
„	poznańskiéj	„	36
„	bydgoskiéj	„	17
„	opolskiéj	„	28
		razem	125

wyższych szkół, czyli pensyonatów żeńskich.

Niemieckim pensyonatom nieszczególnie się powodzi. I tak n. p. w Poznaniu są trzy prywatne pensyonaty niemieckie, z których jeden ma 224, drugi 217, trzeci 117 uczennic, z których po opędzeniu wszystkich kosztów pozostaje kierowniczkom tych zakładów za ich pracę, ich ryzyko na pokrycie nieprzewidzianych wydatków lub zmniejszenie dochodów

a) pierwszéj 2100 m.
b) drugiéj 2114 „
c) trzeciéj 834 „

Gdzie nie ma pensyonatów niemieckich, tam rodzice niemieccy skazani są na pensye polskie, z których pewną część nazywa pan komisarz rządowy ***„właściwemi rozsadnikami polonizmu,“*** w których dzieci wzrastają bez znajomości literatury historyi niemieckiéj, bez ćwiczenia w ojczystym języku.

Zamiarem rządu jest popierać istniejące już i zakładać nowe pensyonaty komunalne, w którychby córki urzędników niem., lekarzy, pastorów i adwokatów kształcić się mogły, nie potrzebując chodzić do szkół polskich, gdzie się polonizują.

Takie szkoły komunalne istnieją:

w obwodzie	rejencyi	gdańskiéj	3
„	„	kwidzyńskiéj	5
„	„	poznańskiéj	4
„	„	bydgoskiéj	4
„	„	opolskiéj	2

Daléj będzie rząd popierał szkoły prywatne, ***a w Poznaniu utworzy wyłącznie państwowe zakłady.***

Na subwencyą jednego pensyonatu, lub szkoły przeznacza rząd przeciętnie 3000 m. — 100,000 m. wystarczyłyby przeto na popieranie 30 pensyonatów.

Przytoczono, że okręgów utrakwistycznych, mających ludność mięszaną, jest:

1)	w obw. rej.	gdańskiéj	9	z 12	miast.
2)	„ „	kwidzyńsk.	14	z 43	„
3)	„ „	poznańskiéj	18	z 88	„
4)	„ „	bydgoskiéj	10	z 48	„
5)	„ „	opolskiéj	19	z 44	„
		okręgów	70	z 235	miast.

Z tego pokazuje się, że na każde 2 okręgi i na każde 8 miast przypadłaby jedna subwencyonowana pensya lub szkoła.

Referent Minnigerode oświadczył się przeciwko wysokości téj sumy, gdyż możność łatwego kształcenia się dziewcząt wyrodziłaby zbyteczny proletoryat naukowy. Już i tak za wiele jest guwernantek, nauczycielek i t. p., a za mało dziewcząt poświęca się zawodom praktycznym. Chłopcy wykształceni są rekrutami i pionierami dla służby państwowéj, — dziewcząt do tego używać nie można. Dla tego referent zażądał zniżenia sumy sto tysięcy na pięćdziesiąt tysięcy, na które to żądanie téż się zgodzono 9 głosami przeciw 5.

W r. 1886/87 pozycya na inspekcyą szkólną rozdział 121, tytuł 25 wynosi na cele inspekcyi szkólnéj 1,676,630 mrk. Etat dodatkowy żąda $^1/_6$ więcéj dla dzielnic polskich. Referent twierdzi, że tak znaczne podwyższenie etatu szkólnego wymaga tém większego uzasadnienia ze strony rządu, ponieważ już w roku 1884/85 utworzono 19, a w 1886/87 r. 20 nowych posad dla inspektorów powiatowych.

Centrum domagało się, aby tę kwestyą odroczono aż do chwili, w któréj zapadnie uchwała co do ustawy o ustanawianiu nauczycieli w dzielnicach polskich.

P. komisarz rządowy odpowiedział, że dwie te sprawy nie stoją ze sobą w ścisłym związku, gdyż gdyby ustawa o ustanawianiu nauczycieli zupełnie lub częściowo upaść miała — wtedy byłaby jeszcze większa potrzeba surowéj i pomnożonéj inspekcyi, którąby nauczycielom niepewnym dla państwa a bezpiecznym dla tego, że ich przenosić nie można — na palce patrzała.

Wniosek korreferenta, aby tę sprawę odroczyć, odrzucono 9 głosami przeciw 5.

Komisarze twierdzili, że suma ta na powiększenie inspekcyi szkólnéj jest z trzech miar konieczna.

1) Inspektorzy powiatowi mają także po części inspekcyą miejscową i dla tego zakres ich pracy i obwód ich czynności ograniczyć należy.

2) Po uzupełnieniu liczby inspektorów powiatowych w myśl etatu 1886/87 będzie w Wielkiém Księstwie Poznańskiém 36 rządowych inspektorów powiatowych, mających pod dozorem 1376 szkół, w których także mają prawie wszędzie inspekcyą miejscową, tém bardziéj utrudnioną, że to są przeważnie szkoły półdniowe.

Ponieważ lokalny inspektor winien każdą szkołę przynajmniéj dziesięć razy do roku zwiedzić (w dwóch dniach można przeciętnie zwiedzić trzy szkoły) — dla tego obecna liczba inspektorów nie wystarcza i dla tego w W. Ks. Poznańskiém postanowiono utworzyć jeszcze 4 nowe inspektoraty.

To samo nastąpić musi w obwodzie rejencyi kwidzyńskiéj, a po części i opolskiéj. W pierwszym obwodzie ustanowić należy 4, w drugim 2 inspektoraty stałe. Na te dziesięć inspektoratów potrzeba rocznie 51,500 marek.

Dalej pokazuje się, że przeznaczone dla inspektorów wynagrodzenie służbowych wydatków rocznych w ilości 1000 mr. nie wystacza mianowicie tam, gdzie inspektor ma w wielu szkołach inspekcyą lokalną. Aby dostatecznie spełniać swój urząd, musi inspektor przynajmniéj co drugi dzień wyjechać a ponieważ podwoda kosztuje go dziennie 10—13, mr. dla tego datki na podwody wynoszą 180×10 = 1800 marek. Wynosi to na 115 posad 92,000 mr. więcéj, niż etat przyznaje.

Nadto trzeba wzmocnić inspekcyą szkólną praktykowaną w urzędzie pobocznym. Pastorzy protestanccy, którzy tę inspekcyą wykonują, jako urząd poboczny, nie mogą robić w tym celu znacznych ofiar z własnych funduszów, ponieważ ich nie mają zbyt wiele. Remuneracya, jaką pobierają, nie jest czasem wyższą od 80 mr. rocznie. Ponieważ żądać należy, aby ci poboczni inspektorzy, mający pod sobą 1310 szkół, przynajmniéj dwa razy rocznie każdą szkołę zrewidowali, przeto należy im dać na podróże subwencyą wynoszącą mniéj więcéj 39,300 mr. Oprócz tego każdy taki inspektor (a jest ich 57), powinien za trudy swoje otrzymać remuneracyą w kwocie przeciętnéj ***600 marek***, co wynosi 34,200 mr.

Summa summarum 200,000 marek.

Sumę tę znaczną większością przyznano.

(Dokończenie nastąpi.)

W sprawie podatku od wódki.

Berlin, 27 maja.

Komisya podatku od okowity zajmuje się energicznie pracą mimo wielkich skwarów, które zmusiły ją do zmiany lokalu posiedzeń i zbierania się w gmachu parlamentu. Uchwalono podwójne czytanie, co inaczéj być nie mogło przy projekcie tak doniosłego znaczenia. Dotychczas poruszały się obrady w ramach rozpraw jeneralnych, lecz w ciaśniejszém kółku komisyi wystąpiła odrębność zdań poszczególnych frakcyi daleko wyraźniéj, aniżeli na plenarnych posiedzeniach parlamentu. Z wyjątkiem wolnomyślnych, którzy w obecnéj chwili o wyższém opodatkowaniu wódki ani słuchać nie chcą, wszyscy inni członkowie komisyi widzą w wódce odpowiedni przedmiot wyższego opodatkowania; ale na tém téż ograniczyła się jednomyślność i zgoda. W ocenieniu konieczności nowych podatków, w punkcie skontyngensowania gorzelni, oddziaływania ich na rólnictwo, jako téż co do kwestyi, na co podatek ma być użyty, różniły się zdania członków komisyi prawie diametralnie, co jednakże wcale nie wstrzymało ostatecznego wyroku, który zapadł poprzednio i w parlamencie, że projekt nie może liczyć na przyjęcie. Szczególną a dla przyszłości projektu niekoniecznie pomyślną postawę zajął ojciec projektu, pruski minister finansów pan Scholz. Jeżeli już poprzednio „Krzyżowa“ (co w tak potulném piśmie każdego uderzało) jego mowę na plenarném posiedzeniu za to zganiła, że nie uwzględnił dostatecznie smutnego położenia rólnictwa, to p. Scholza obrona projektu w komisyi z pewnością mu sympatyi nie przyczyniła. Gdy bowiem mówił o celach, na które nowy podatek ma być użyty, trudno było zrozumieć, na co właściwie ten podatek jest przeznaczony.

P. minister wspomniał o przekazaniu podatku gruntowego i budowlanego gminom, o przyniesieniu ulgi w ciężarach szkólnych, o 30 milionach na podwyższenie pensyi urzędnikom, o jednolitéj amortyzacyi długów państwa i wielu innych rzeczach, a jego perora wyglądała na prawdziwe potpouri. Jeżeli te obietnice nie obudzą oskomy w podatkujących, to żadne już nie pomoże lekarstwo. Przezorniejsi zapytają naturalnie: Któż nam za to ręczy, że obietnice się ziszczą? — 2) Jeżeli się ziszczą, toć ogół podatkujących musi złożyć potrzebne na te cele pieniądze. Nie możemy i tego zataić, że mówią o przeznaczeniu podatku i na inne jeszcze cele. „Kr. Ztg.“ n. p. wspomina, że ustać mają trzyprocentowe składki, które wnoszą urzędnicy do kasy wdów, a w kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że pensye oficerów pruskich mają być podwyższone o 60 milionów marek. Ile w téj wieści jest prawdy, trudno w téj chwili odgadnąć; ale że nie jest całkowicie bezpodstawną, to widać ze znacznego podwyższenia majątku posagowego oficerów, co naprowadza na domysł, iż uznano potrzebę podwyższenia płacy pobieranéj przez oficerów.

Słuszną była uwaga kilku członków momisyi, że rząd nie dotrzymywał dotychczas obietnicy ulżenia podatków, którą tylekroć dawniéj wypowiadał przy nakładaniu na kraj nowych ciężarów. Może on się wprawdzie tłómaczyć potrzebą nowych nakładów na wojsko, na które secesyoniści, należący teraz do opozycyi, tak chętnie się godzili; ależ w obec takich precedencyi naturalném było żądanie, aby p. minister dał jasną odpowiedź na następujące pytania: 1) Jakie fundusze są potrzebne na cele rzeszy? 2) Na co ma być obróconą przypadająca na Prusy kwota podatku na okowitę i jaka ma być jéj repartycya? Pytania te stawił jeden z wolnomyślnych członków komisyi; aleć jasném jest, jak słońce, że wszystkie frakcye, a nadewszystko decydująca frakcya katolicka, winna uczynić zależném swoje wotum od jasnéj odpowiedzi na te pytania. Minister oświadczył z pewném rozdraźnieniem, że na to odpowie tylko wtedy, gdy cała komisya, nie opozycyjna frakcya postępowa, zażąda od niego deklaracyi, ale taka odpowiedź nie wyszła na korzyść stawionego przezeń projektu.

Dziwić się jednak należy, że żaden z członków innych frakcyi nie poparł interpelanta. Może to się jeszcze stanie, boć kraj przecież powinien wiedzieć, jakie jest przeznaczenie nowych dochodów podatkowych. Na dzisiejszém posiedzeniu zażądał głosu jeden z członków katolickich komisyi, hrabia Chamarré i oświadczył, że projekt nie może liczyć na przyjęcie: 1) dla nader uciążliwego aparatu kontroli, 2) dla szkód, jakie wyrządzi całemu rólnictwu, boć w skutek podwyższenia cen wódki musi się koniecznie zmniejszyć jéj konsumcya. Jeżeli jednak referat umieszczony w „Nat. Ztg.“ jest wiarogodnym, wypowiedział hrabia i to, że nie wie, co jego frakcya myśli o skontyngensowaniu, ale on osobiście nie jest mu nieprzychylnym. Cała prasa katolicka oświadczyła się jednomyślnie przeciw skontyngensowaniu; odnoszące się do skontyngensowania przepisy były przecież jednym z głównych powodów odrzucenia monopolu; wreszcie poddaje ono wielką część rólników pod dyskrecyjną władzę rządu i czyni ich tak zależnymi, że niepodobna się zgodzić na takie zwiększenie politycznéj i ekonomicznéj władzy rządowéj. Trudno przeto przypuścić, aby hr. Chamarré miał się w ten sposób wyrazić. Jak draźliwą rzeczą jest skontyngensowanie, widać ztąd, że socyalny demokrata Kayser wywodził z niego potrzebę i prawo ustanowienia minimalnéj płacy robotników.

Jaki kierunek wezmą poprawki komisyi, to wtedy dopiero będzie można powiedzieć, gdy konserwatyści wystąpią z wnioskami, które stawić przyrzekli. — Z Polaków należy do téj komisyi poseł Ludwik Mycielski.

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 27 maja.

Posiedzenie 84. Początek o godzinie $10^1/_4$. Na dzisiejszém bardzo krótkiém posiedzeniu przyjęto w drugiém czytaniu projekt opodatkowania komunalnego wojskowych bez zmiany i sporów.

Dłuższe rozprawy wywołały trzecie obrady nad projektem kanałowym. Poseł Imwalde (centr.) występuje przeciw wywodom ministra Boettichera, który twierdził, że przeciwnicy projektu kanałowego powodują się interesami lokalnemi i partykularnemi. Nabycie potrzebnych gruntów pod kanał łączący Ren z Amizą nie będzie kosztowało 6 milionów marek, lecz dwa razy więcéj. Brak zatrudnienia u robotników nie może uchodzić za dostateczny powód budowy kanałów, gdyż rozpuszczanie robotników wydarza się tylko rzadko i sporadycznie. Rólnictwo narzeka nawet na niedostatek robotników. Mówca obawia się, aby przy kopaniu kanału nie uwzględniano bardziéj robotników włoskich, chociaż niemieckim należy przypisać większe zalety. Zniżenie taryf kolejowych przyczyni się o wiele skuteczniéj do ekonomicznego podźwignienia kraju.

Minister Boetticher ręczy preopinantowi, że wykończenie kanału wyjdzie nie tylko na korzyść poszczególnych dzielnic, ale i całego kraju i spodziewa się zgody Izby na projekt i w drugiém czytaniu.

Sejm przyjmuje ostatecznie wniosek pp. Letochy i Szmuli, żądający przyspieszenia prac regulacyjnych wyższéj części Odry, a w końcu i cały projekt kanałowy. Zgodzono się także w trzeciem czytaniu na przyznanie składki Prus w ilości 50 milionów marek na kanał północny, jako téż usunięcie bieżącego długu trzydziestomilionowego.

Koniec o $11^3/_4$. Jutro drugie czytanie etatu dodatkowego.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 26 maja.

(Rozprawy w Izbse poselskiéj nad ustawą o zabezpieczeniu robotników. — Odpowiedź Tiszy w sprawie interpelacyi jen. Jańskiego')

(ss) W Izbie poselskiéj ciągle jeszcze toczą się nudne rozprawy nad ustawą o zabezpieczeniu robotników od kalectwa. Na wczorajszém posiedzeniu jeneralny mówca prawicy, p. Biliński, podniósł rozprawy na trochę wyższy poziom. Aby zrozumieć dokładnie oświadczenie szanownego posła, musimy zauważyć, że tak w prasie niemieckiéj, jako téż w pojęciu posłów, którzy z niéj wyłącznie czerpią swą znajomość stósunków austryackich, utwierdził się już przesąd, jakoby w Galicyi były wybuchły nieporządki agraryjne. — Choć tam — jak wiadomo — nie wydarzył się ani jeden wypadek naruszenia pokoju publicznego, jednak „die letzten“, albo „die bekannten Bauernunruhen in Galizien“ zajmują już stereotypowe miejsce w prasie i nawet w mowach poselskich. Otóż z podobnych powodów oświadczył wczoraj dr. Biliński:

„Poseł Prade, ostrzegając nas przed niebezpieczeństwem, podniósł groźne wypadki w Beligii, Galicyi i północnéj Ameryce. Zestawienie to jest właściwie śmieszném. Czy p. poseł nie czytał, o co tu chodziło? W Belgii zburzono fabryki i domy, w Ameryce toczyła się na ulicach walka i mnóstwo ludzi zostało zabitych. Czyż podobnego o Galicyi mógł się doczytać choć w najnienawistniejszym nam dzienniku? Także pewien kolega z Czech (Bromowsky) dotknął téj kwestyi. Wielce ubolewam nad tém, że nawet najbliżsi sprzymierzeńcy w Austryi tak mało się znają. Nas najmniéj znają, kraj nas przezwano „Pół-Azyą“ (Halb-Asien), do któréj droga zbyt daleka. My znamy stósunki zachodnich prowincyi lepiéj, i gdyby pan poseł z Czech znał stósunki Galicyi tak dokładnie, jak my znamy stósunki w prowincyach zachodnich, pewnie byłby się odezwał inaczéj. Protestuję przeciwko podejrzeniu p. Bromowskyego, jakoby właściciele ziemscy pragnęli zwalić ciężary na kasy asekuracyjne. Mogę zapewnić, że jest chlubą każdego właściciela ziemskiego, starać się usilnie o podniesienie materyalnego i moralnego dobrobytu włościan. Jeżeli mimo to odważna nasza praca dostępuje tak mało uznania, to leży w tém pewna metoda, a jeśli praca nasza nie odniosła dotąd we wszystkiém pożądanego skutku, wina to stuletniego systemu, który dąży do pokłócenia narodowości i stanów w Galicyi, oraz smutnych wspomnień (r. 1846), których dotąd nie zdołano wyrwać z serc ludności. Przez sto lat u nas starano się wstrzymać rozwój przemysłu. Czyż więc dziwna, ze włościanie nasi ubodzy? Zarzucają szlachcie polskiéj, że nie sprzyja szkołom. A kiedyż te szkoły powstały? Dopiero od roku 1867, gdyśmy otrzymali autonomiczną radę szkólną. Czego dotąd nie dostaje Galicyi, wina tego nie spada na nas.“

Na interpelacyą, dotyczącą sprawy jenerała Jańskiego, odpowiedział p. Tisza w sejmie węgierskim, redukując to zajście do rozmiarów drobnych, równocześnie jednak jenerałowi zarzucił brak taktu.

NIEMCY.

* Berlin, dnia 27 maja. Germanizacya w krajach koronnych nie postępuje dość skoro, na co się żali „Post.“ „Nie tylko wyższe klasy lgną do Francyi, ale i wiejska ludność nie pozbyła się sympatyi francuzkich. Synowie majętnych wyłamują się z pod służby w wojsku niemieckiém wynosząc się do Francyi, a parobcy wiejscy po wysłużeniu lat wojskowych szukają w niéj chleba. Przed okupacyą z chęcią poruczano we Francyi różne stanowiska i posady Alzatom, znając ich gorliwość w pełnieniu obowiązków. Ten pociąg do Francyi istnieje i dzisiaj, a Francuzi umieją z niego korzystać i namawiają młodzież alzacko-lotaryngską do osiadania w granicach rzeczpospolitéj francuzkiéj. Alzacki prąd emigracyjny i szowinizm francuzki podają sobie takim sposobem rękę. Temu prądowi Niemcy niestety nie stawiają żadnych przeszkód i dotychczas czekamy nadaremno na towarzystwo, któreby téj antyniemieckiéj propagandzie skuteczną stawiło zaporę. Pytanie zachodzi, czyby rząd nie mógł energiczniéj wpłynąć na młodzież i przyzwyczaić ją do tego, aby swe oczy zwracała na Niemcy i u nas szukała karyery.“ Tak pisze „Post.“

— W Berlinie strejkuje jeszcze 900 czeladników mularskich.

— Czy zbieranie składek na strejkujących jest żebraniną? W Chocieburzu ukarano za to komisyą, że zbierała składki na zapomogi dla strejkujących. „Freis. Ztg.“ pisze, że ogłoszone w dziennikach wezwanie do udzielenia wsparcia nie jest zachętą do żebraniny. Również dozwoloném jest zbieranie składek w łonie stowarzyszenia i umocowanie robotnika do ściągania ich w gronie kolegów. Przeciw prawu wykracza tylko chodzenie od domu do domu i ściąganie składek od osób nie należących do pewnego stowarzyszenia.

— Pogłoski o przypuszczeniu do Prus zakonów katolickich (pisze „Hamb. Corr.“) są według zaręczeń zasługujących na wiarę przedwczesne, a wiadomość, jakoby układy się o to z Rzymem toczyły, jest całkowicie zmyśloną.

— Rozruchy. Piszą z Duisburga do „Rh. Westf. Ztg“ pod dniem 24 bm.: „Kilku dziś w południe z czynności popisowéj wracających młodzików dopuściło się nielada wybryków. Na ulicy królewskiéj znieważyli czynnie policyanta, który ich napominał, ażeby się zachowali przyzwoicie; a gdy ten głównego herszta chciał przyaresztować, stawili mu zacięty opór. Ponieważ z otaczającego ekscedentów tłumu nikt konstablera nie poparł, ten przeto musiał odstąpić od zamiaru przyaresztowania winowajcy.

— Ks. Biskup Metzu zapadł ciężko na zdrowiu i opatrzony został na drogę wietrzności.

— Ichthyol. Od niejakiego czasu pozyskało rozgłośną sławę nowe lekarstwo, Ichthyol, które się okazało nader skuteczném w artrytyzmie. Stowarzyszenie wyrabiające ichthyol w Hamburgu, wniosło do rady związkowéj o włączenie ichthyolu do farmakopei, ale otrzymało odpowiedź odmowną.

— Porucznik Carnap, który się bez urlopu wyniósł do Afryki wschodniéj i za dezercyą był ścigany listami gończemi, stawił się dobrowolnie i został skazany na rok więzienia w twierdzy. Odsiedziawszy trzy miesiące kary we Wisłoujściu został dnia 21 bm. przez cesarza ułaskawiony.

— Kapitan Draeger udaje się dnia 27 b. m. do Nowéj Gwinei. Dwóch podoficerów batalionu gwardyi artyleryi pieszéj, którzy się razem z nim wybierają w tę podróż, będą pełnili na wyspie służbę policyjną. Każdy z nich będzie miał 3000 marek rocznéj pensyi.

— Pruski minister spraw wewnęt. rozporządził, aby poddanym rosyjskim i austryackim, którzy są uprawnionymi członkami knapszaftu w kopalniach pruskich, dozwolono dalszego pobytu w Prusach z zastrzeżeniem odwołania tego pozwolenia. Z resztą przesłano 39 osobom mieszkającym w Bytomiu nakaz opuszczenia kraju w dniu 1 lipca.

— Przy sposobności przyjmowania pątników holenderskich pod przewodem Biskupa dyecezyi Breda przywdział Papież po raz pierwszy przesłany sobie przez cesarza niemieckiego pektorał.

— Konserwatywna frakcya parlamentu zapowiada ponowienie wniosku Windthorsta, według którego oficerom, którzy zamierzają wstąpić w związki małżeńskie i wykażą jakiś prywatny majątek, ma być zniżoną składka na emeryturę z 3 na $2^1/_2$ prct., dopóki są nieżonatymi.

— „Schl. Holst. Ztg.“ pisze, co następuje: „W Neumünster obawiają się zaprowadzenia mniejszego stanu oblężenia w biegu przyszłego miesiąca. Powód do niego dało zapewne zawieszenie pracy przez formerów, które uważają tu powszechnie jako zapowiedź ogólnego strejku robotników. Koła interesowane przypuszczają, że nagłe zaniechanie pracy mogłoby wywołać zawichrzenia na większą skalę, do których stłumienia w samym zarodku wniesiono o ogłoszenie mniejszego stanu oblężenia.“

— Ks. K. Müller, dr. teol., nauczyciel religii przy gimnazyum św. Macieja w Wrocławiu i docent przy uniwersytecie, otrzymał podobno wokacyą na zwyczajnego profesora teologii przy wszechnicy w Bonn.

— Komisya podatku od wódki rozpoczęła wczoraj swe prace. Projekt zaczepiano ze wszech stron. Nawet baron Mirbach (konserw.) oświadczył, iż projektu niepodobna przyjąć w tym kształcie i zapowiedział w rozprawach specyalnych inne propozycye. Na żądanie Rickerta, aby je przedłożył natychmiast, odpowiedział, że to późniéj dopiero nastąpić może.

— W kołach tak nazwanych konsulentów prawa, czyli pokątnych doradzców, powstała myśl utworzenia cechów. Piętnastu konsulentów departamentu gumbińskiego ułożyło statuta i przesłało je wyższemu sądowi administracyjnemu do potwierdzenia. Lecz sąd dał petentom odpowiedź odmowną.

— Ze statystyki ceł. Ceł i podatków konsumpcyjnych, jako téż innych dochodów rzeszy na miesiąc kwiecień r. 1886 włącznie z kwotami kredytowanemi (w porównaniu z dochodami zeszłorocznemi w tym samym przeciągu czasu) zapisano: cła 17,255,561 m (+ 1,624,006 mrk), podatek od tabaki 428,456 mrk. (— 24,372 mrk.), podatek od cukru burakowego — 9,863,993 m. (+ 3,902,150 mrk.), podatek od soli 2,532,114 mrk. (+ 162,352 mrk.), podatek od wódki 886,116 m. (+ 118,768 mrk.), tranzito od wódki 6982 m. (— 553 m.), podatek od piwa 2,033,620 mrk. (— 47,584 mrk.), tranzito od piwa 168,379 mrk. (+ 23,446 mrk.); ogółem 13,447,238 m. (+ 5,758,243 mrk.). Stempel od kart 68,948 marek (+ 4356 mrk.), stempel wekslowy 575,181 mrk. (+ 34,288 mrk.), stempel od papierów wartościowych 465,167 mrk., interesa zakupna 720,328 mrk., losy do loteryi prywatnych 90,077 m. (+745,078 mrk.), loterye rządowe 263,290 marek (— 295,400 marek). Dochód rzeczywisty, jaki wpłynął do kasy rzeszy, wynosi po odciągnięciu premii eksportowych i kosztów administracyjnych aż do końca kwietnia 1886: cła 14,836,214 marek (+ 876,849 mrk.), podatek od tabaki 451,439 mrk. (+ 79,227 mrk.), podatek od cukru burakowego 22,426,605 mrk. (+ 6,268,479 marek), podatek od soli 3,271,982 mrk. (+ 24,709 m.), podatek od wódki i tranzito wódki 2,730,055 m. (— 164,957 m.) podatek od piwa i tranzito piwa 1,873,013 mrk. (— 19,968 m.); ogółem 45,589,308 mrk. (+ 7,394,253 m.), stempel od kart 98,111 marek (+ 2133 marek).

FRANCYA.

Paryż, 28 maja. Umarł tu na paraliż serca znany z ostatniéj wojny z Chinami pułkownik Herbinger, urodzony w Strasburgu roku 1839. Herbinger miał paść ofiarą jako kozioł ofiarny za klęskę Francuzów pod Langsonem w Tonkinie. Sąd wojenny uznał go niewinnym. Dziś odbyć się ma pogrzeb nieszczęśliwego Herbingera. Radykali chcą pogrzeb ten wyzyskać w celach demonstracyjnych przeciw stronnictwu oportunistycznemu.

WŁOCHY.

* „Moniteur de Rome“ zamieszcza artykuł dotyczący stanowiska frakcyi centrum. Centrum nie rozbije się — powiada „Mon. de Rome“ — gdyż chociażby istniały jakiekolwiek różnice, to są one podrzędnéj natury. Centrum będzie miało wielkie zadanie, bo walka jeszcze nie skończona. Trzeba wywalczyć zwycięztwo, potém je utrzymać i zapobiegać wznowieniu walki w przyszłości. Następnie stanie się centrum wielką frakcyą społeczno-polityczną i pracować będzie zdwojonemi siły nad zreformowaniem i odrodzeniem stósunków społecznych. Takie jest zdanie poważnego organu rzymskiego.

O prawie pracy.

Napisał

Ludwik Żychliński.

(Ciąg dalszy.)

Jest więc metoda kapitalistyczna, a z nią własność kapitalistyczna, negacyą pierwszą własności indywidualnéj, opartéj na pracy indywidualnéj. Neguje potém produkcya kapitalistyczna siebie samę, a to na mocy konieczności téj saméj, jaka przewodniczy procesom natury. Jest to negacya negacyi, która przywraca wprawdzie własność indywidualną, ale przywraca ją na podstawie nabytków ery kapitalistycznéj, na podstawie kooperacyi robotników wolnych i ich wspólnéj własności ziemi, oraz na podstawie wyprodukowanych przez pracę środków produkcyi. — Chodzi więc o wywłaszczenie przywłaszczycieli nie wielu przez masę ludową.“

Pomijając jaskrawość farb, nałożonych na obraz, uznać musimy, że w ogóle scharakteryzował Marx jasno konsekwencye metody dzisiejszej produkcyjnéj; zapytamy jednak, jaki miałoby rezultat rozwiązanie proponowane przez Marxa? Otóż w miejsce nie wielu kapitalistów, pojawiłby się tylko jeden jedyny, t. j. państwo, któreby stokroć gorzéj ciężyło, niż wszyscy kapitaliści dawniejsi razem wzięci, za których przewagi łagodziła jeszcze jako tako nacisk — konkurencya. Marx nazwał przejście do państwa kapitalistycznego negacyą negacyi, ale byłoby ono raczéj szczytem metody kapitalistycznéj i niewolnika pracy. Nie podobna zrozumieć, jakimby sposobem odrodzić się mogła własność indywidualna; co zaś mówi Marx o kooperacyi robotników wolnych i własności wspólnéj środków produkcyi,

oraz ziemi, policzyć chyba należy między frazesy. Kooperacya znaczyłaby bowiem zatrudnienie robotników z ramienia państwa, a własność wspólna środków produkcyi i ziemi znaczyłaby kapitał państwowy. — Bez przeciwwagi prawa prywatnego stałby się rząd wszechwładnym, a wolność czczém słowem.

Dedukcye zaś świetne Lassalla polegają na zamazaniu sfery prawa prywatnego, na ograniczeniu jéj na sferę własności, podczas gdy to tylko jedna strona prawa prywatnego, gdyż drugą jest wolność osobista i objawy jéj wśród obcowania społeczno-prawnego ludzi z ludźmi.

Istota prawa prywatnego jest opanowanie natury, oraz równość i wolność ludzi między sobą. W dążeniu do tego celu wypada więc usamowolnić pracę, a ku temu posłużyć może tylko zmiana prawa prywatnego dzisiejszego. „Musi ono zapewnić pracy udział przynależny w produkcie i w dochodach produkcyi kooperatywnéj,*) głoszą autorowie niemieccy opinii zkądinąd odmiennych, wykazując równocześnie, że ku temu istnieje już środek, wytworzony rozwojem historyi, a środkiem tym jest wyzwolenie formalne indywiduów z więzów zwartości procederowéj i rodzajów różnych poddaństwa. Potrzeba teraz tylko posunąć się o krok daléj, t. j. wyzwolić i materyalnie indywiduum, co znaczy, zagrodzić drogę wyzyskiwaniu pracy i dostarczyć jéj środków własnych, bez uszkodzenia sił jéj kooperatywnych.

Rozwój historyi zniósł własność dawną, któréj znamieniem było, że tamowała wolność osobistą, a przecież nie zniósł dla tego własności; utwierdził owszém jéj swobodę, zwolniwszy z naleciałości i ciężarów dawnych.

IV.

Istniejące dotąd w państwach europejskich prawo prywatne pochodzi nieomal całkowicie od Rzymian. Oni to zbudowali je niezawiśle od prawa publicznego i pielęgnowali, jak tylko mogli. Oni to rozszerzyli prawo prywatne swoje do rozmiarów prawa powszechnie obowiązującego. Wszelako nie przeprowadzili idei równości prawnéj i wolności indywiduum, gdyż nie wychodzili z pojęcia człowieka, ale z pojęcia członka ludu. Dla tego widoczną jest w nich nierówność w stósunkach prawnych.

Ideą naczelną prawa prywatnego rzymskiego, z któréj wywiązał się rozwój rzymskiego prawa narodów (jus gentium), było pojęcie prawa pozytywnego ludów. Ulpian tak się wyraził: prawem narodów jest, czego przestrzegają narody (jus gentium est, quo gentes humanae utuntur). Mniemano, że ludy wytworzyły — za porozumieniem wspólném — prawo to w taki sam sposób, w jaki wytworzyli Rzymianie prawo swoje cywilne. Tymczasem nie mamy na to żadnego historycznego dowodu, zkądinąd zaś nie jest zezwolenie owo wspólne możebném, skoro warunkuje je pożycie istotne ludów w obrębie granic pewnych. Nie dostawało światu ówczesnemu pojęcia ludzkości, nie dostawało więc rozpoznania, że zgodność w zapatrywaniach pewnych między ludami różnemi ma źródło wspólne w tożsamości istoty ludzkiéj, że więc z źródła tego pochodzi tak prawo cywilne, jak prawo narodów, daléj, że prawa te oba stanowią właściwie strony dwie jednego prawa, które objektywnie zawsze jest pozytywném, ale ograniczoném na lud poszczególny, źródłowo zaś wytryska bezustannie z głębin tajemniczych duszy ludu, objawiając się w ludach znakomitszego ducha.

Jak nie sięgła do gruntu idei wolności metoda prawa prywatnego rzymskiego, tak nie sięgła téż i treść jego. Przedewszystkiem nie potrafiło prawo to zwalczyć niewoli, nie potrafiło jéj zwalczyć i prawo narodów. To ostatnie trudniło się owszem prywatnie niewolą, jako instytucyą, zastępującą prawo pierwotne, które pozwalało na zabijanie jeńców.

Postawą prawa prywatnego rzymskiego była od początku zaraz własność indywidualna, ale subjektem jéj nie był człowiek wolny, będący członkiem społeczeństwa wolnego, ale ojciec rodziny rzymskiéj, a treścią wolności była władza zupełna ojca nad familią, to jest nad żoną, dziećmi, niewolnikami i majątkiem. Władza ta prawna ojca familii doznała późniéj modyfikacyi, ale zasada została nienaruszoną i wolność osobista nieuznaną. Skutkiem tego nie mogła się wydźwignąć budowa społeczeństwa wolnego, czyli strona ogólno-społeczna prawa prywatnego.

Wyrobili wprawdzie Rzymianie doskonałe prawo obligacyjne, (to jest prawo o zobowiązaniach), ale o prawie pracy wolnéj pomyśleć nie mogli, skoro podstawą ustroju społecznego była instytucya niewoli. Nie istniało prawo pracy wolnéj, nie istniała więc materyalnie i równość prawna, a ztąd poszedł rozrost proletaryatu. I w społeczeństwach europejskich, w których kwitną dotąd zasady prawa rzymskiego, przypisać trzeba w znacznéj części temuż brakowi prawa pracy wolnéj rozdarcie społeczne na dwie części, pomimo że istnieje równość prawna formalna, albowiem prawo prywatne, opierające się jednostronnie na prawie własności, a pomijając prawo pracy, pozwoliło własności zapanować nad pracą, spowodowało nierówność prawną materyalną między właścicielami a niewłaścicielami. Skutek zaś ten objawia się tém dosadniéj, że siła własności spotęgowała się przez to, iż nie rozciąga się już na osoby i jest całością zwartą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Die Quintessenz der socialen Frage von Hitze. Paderborn. Die Arbeit u. ihr Recht von Schelwien. Berlin. Die Freie Gesellschaft von Stöpel. Leipzig.

Z Pamiętników Wasyla Łużyńskiego

Archiepiskopa połockiego.

(Ciąg dalszy).

Rok 1837.

Chociaż autor na wstępie szeroko głosi o zasługach swoich w „sprawie zjednoczenia“ na Wołyniu, jednakże prawie cała jego działalność w tym względzie poprzestała na tém, że wezwał do siebie z Wołynia przełożonego monasteru tryhurskiego, O. Skibawskiego, i jednego dziekana z powiatu owruckiego, ks. Piotra Komara, którzy się sami poddali i przywieźli pewną liczbę t. z. „podpisek“ od duchowieństwa wołyńskiego, a także z Podola i Ukrainy, jak autor powiada, ale nam się zdaje, że pamięć go zawodzi w tym razie, jak téż i liczba cerkwi unickich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie przez niego podana — 70, wydaje się nieprawdziwą, gdyż niemal z pewnością można twierdzić, że natenczas było ich tam znacznie więcéj, jak w swoim czasie, na innem miejscu, obszerniéj o tém powiemy. Łużyński twierdzi, że jednocześnie z tymi duchownymi wołyńskimi przyjechał do niego dziekan unickich cerkwi w gubernii chersońskiéj, paroch werewczano-jawkińskiéj cerkwi, ks. Józefat Stratanowicz, który przywiózł cyrograf na siebie, a także „podpiski“ parocha cerkwi zalesińskiéj i snihorowskiéj (gubernia chersońska) lecz paroch Malewiński, ks. Eumeniusz Dawidowicz, ani mszałów moskiewskich nie używał, ani prawosławia stanowczo przyjąć nie chciał. Otóż z tego widzimy, że nawet w dalekiéj gubernii chersońskiéj unia miała swoich zwolenników gorliwych i śmiałych wyznawców. Zeby ich jednakże zupełnie wytępić na Białéj Rusi, zjechał Siemaszko w maju tego roku, aby, rzekomo, zlustrować seminaryum połockie i „ducha duchowieństwa białoruskiego zbadać.“ O téj niby wizycie kanonicznéj Siemaszki autor bardzo mało nam wiadomości podaje, wspomniawszy w kilku wyrazach, że episkop litewski był w Połocku, Witebsku, zwiedzał szkoły duchowne w Wierzbiłowie, Orszy i Berezweczu, że niektórzy z unitów (rektor Szelepin i profesorowie Zieńkowicz i Sliborski) pod wpływem téj bytności Siemaszki „dali się przekonać“ o prawdziwości prawosławia, lecz że byli i tacy „zaślepieńcy“ (ks. Adam Tomkowicz, inspektor, profesor O. Kopecki i inni), którzy uparcie przy unii trwali, trzymając się szlachecko-łacińskiéj partyi i polskiéj intrygi!

Nierównie obszerniéj mówi o téj Siemaszki bytności cytowany już przez nas ks. Czarnorucki w swoich notatkach. Dla uzupełnienia obrazu pójdziemy za owemi wyznaniami tego męczennika polityki litewskiego episkopa, smutnéj pamięci Siemaszki.

Car Mikołaj dowiedziawszy się, że nie wszyscy Unici chcą przyjąć prawosławie, po świeżo otrzymanych petycyach z Białéj Rusi, posłał Siemaszkę z Walerianem Skrypicynem, dyrektorem departamentu obcych w Rosyi wyznań, na Białą Ruś, aby krnąbrnych nawrócić Unitów. Gdy oni przyjechali na miejsce, rozkazali zaraz sprowadzić do konsystorza owych „buntowników,“ co się ośmielili podpisać owę petycyą, a było ich jakoby kilkudziesięciu z ośmiu dekanatów. Nieszczęśliwe te ofiary, tak opowiada ks. Czarnorucki, były męczone, lżone brutalskiemi słowy „za nieposłuszeństwo władzy,“ straszone różnemi sposobami — gdy to pomogło, trójka apostołów nowożytnych łagodniala, brała cyrograf od nieszczęsnego apostaty, puszczała go na wolność, rozkazując nie mówić o tém, co zaszło, nikomu i w sekrecie wszystko zachować.

Tych zaś kapłanów, którzy się nie chcieli poddać, wtrącano do przygotowanéj ciemnicy, głodzono ich i w dodatku smagano rózgami. Gdy się księża dowiedzieli o takiém Siemaszki apostołowaniu, nie czekali, aż ich wezwą do konsystorza, i czémprędzéj do domów powrócili. Wydał znowu episkop litewski, rewizor białoruski, powtórny rozkaz do dziekanów, aby księża, którzy się jeszcze nie wyeksplikowali, niezwłocznie się w konsystorzu stawili. Na ten powtórny rozkaz odpowiedzieli księża przez swoich dziekanów, że się nie mogą stawić, pod rozmaitemi pozorami. Tryumwirat pobożnych apostołów, po naradzie z miejscowymi urzędnikami, postanowił posyłać kozaków po księży na prowincyą, którzy się dobrowolnie zgłosić nie chcieli. Owi kozacy mieli prawo nieposłusznych „zwierzchności“ kapłanów, jako buntowników, pędzić przed sobą do konsystorza, a gdyby który sprzeciwiał się temu czynnie, to mogli przywiązywać do ich swoich koni i w ten sposób ich prześwietnemu konsystorzowi przywozić, aby słuchali „obroku duchownego.“

Łatwo sobie wyobrazić gospodarkę tych wysłańców Siemaszki, téj dragonnady XIX wieku, znając dzikie instynkta Kozaków i barbarzyńskie ich obyczaje, to téż i tą razą rabowali, rozpędzali domowych, pili, dopóki było co, i potém w szale pijaństwa dopuszczali się bezkarnie najwyszukańszych okrucieństw! Zacny ks. Czarnorucki opowiada, że w pewnéj miejscowości Kozak przyjechał na plebanią po miejscowego parocha, lecz go w domu nie zastał, tylko żonę, która mu powiedziała, że mąż pojechał do chorego i zaraz przyjedzie. Posławszy po męża, biedna kobieta nakarmiła i napoiła Kozaka, myśląc, że tym sposobem uśmierzy dzikiego asystę, lecz Kozak upiwszy się, zaczął hałasować, bić nahajką nieszczęśliwą kobietę, mówiąc — dawaj „świaszczennika,“ tyś go gdzieś schowała! I znowu ją bić zaczyna, nieszczęśliwa istota ucieka do ogrodu, Kozak z nahajką za nią; ona do dworu, Kozak pędzi tamże; zapamiętały wykonawca woli Siemaszki wpada do pokoi dziedzica téj wsi tuż za nieszczęśliwą kobietą, krzyczącą — „ratujcie!“ Kobietę obywatel obronił, lecz Kozak w pasyi, że mu jego ofiarę odebrano, uderza nahajką dziedzica téj wsi, w tym impecie dziedzic porywa ze ściany nabity pistolet, pali w łeb Kozakowi i zabija go na śmierć. Złagodził wprawdzie obywatel zabicie Kozaka, choć go to bardzo dużo kosztowało, ale bezprawiom kozackim nie położyło to końca, niestety! Sprowadzonych w ten sposób przez Kozaków księży nękał Siemaszko strasznie i wielu do apostazyi skłonił, obiecując im swoję i carską łaskę i życie wygodne; ale było dużo i takich, którzy się nie dali omamić ani namowami, ani doczesnemi błyskotkami, ani nakoniec nie dali się nastraszyć więzieniem o chłodzie i głodzie, a nawet mękami strasznemi. Wzywali oni pomocy Bożéj i cieszyli się, że za religią cierpią idąc za przykładem Swiętych Pańskich, przekonani, że lepiéj cierpieć doczesnie, aniżeli zostać wiarołomcami i znosić udręczenia sumienia.

Po skończonéj téj komisyi, gdy Siemaszko zobaczył, że wielu księży na schyzmę nawrócić nie może, kilkudziesięciu z nich z białoruskiéj dyecezyi zasuspendował, odsądził od parafii, porozsyłał ich w rozmaite odległe gubernie rosyjskie do klasztorów lub popów, a niektórzy przy eks-unickich księżach i cerkwiach przeznaczeni byli za dyaków. Kapłanów tych transportowano od wsi do wsi pod strażą aż na miejsce przeznaczenia, a żony i dzieci ich natychmiast z ruchomościami, lub bez tego, wyrzucano z probostwa, bez względu na to, że nie miały sposobu do życia i utrzymania i wyżywienia swojéj rodziny.

Znany ksiądz Czarnorucki także za nieprzyjęcie schyzmy zasuspendowany został, a wiele szczegółów o tém wszystkiém słyszał od naocznego świadka, ks. Hołyńca, o którym już wyżéj mówiliśmy nieraz, także wyznawcy i męczennika.

Taka więc była misya apostolska Siemaszki i w taki sposób dokonał on swojéj kanonicznéj wizyty! Rozumiemy więc dobrze, dla czego uważny i roztropny episkop orszański nic o tém nie mówi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, piątek 28 maja

* **Doniesienia urzędowe.** Inspektor budowli Steinbick z Tapiewa, przeniesiony został do Tczewa.

* ***Najprzew. ksiądz Arcybiskup Dinder*** przybył do Wrocławia wczoraj o godzinie 4 po południu w towarzystwie swego kapelana, księdza Mojżykiewicza. Na dworcu przyjmował ks. Arcybiskupa w imieniu księcia Biskupa ks. kanonik dr. Franz, i odwiózł przybyłych do pałacu książęco-biskupiego, gdzie ksiądz Arcybiskup zamieszka.

Ksiądz Biskup dr. Cybichowski zamieszka u księdza Biskupa-Sufragana dr. Gleicha.

* **Paniczny** strach ogarnął referenta „Posener Tageblattu“ wieczorem w niedzielę, gdy przy powrocie Towarzystwa krawców z zabawy w Parku Wiktoryi kapela zagrała marsz na temat „Daléj bracia do kosy“. Referent już sobie wyobraził, że cały szereg kosynierów napada na bezbronnych mieszkańców Poznania i morduje ich tém straszliwem narzędziem. — Wobec takich halucynacyi naturalnie sen nie chciał mu skleić powiek — na co się uskarza w dzisiejszym numerze „Ostd. Ztg.“ i żąda, aby program odegrać się mających utworów był poprzednio policyi przedłożony. — Dziwne zaiste urojenie i żądanie. Jeżeli się nie mylimy, to ów tekst „Daléj bracia do kosy“, który zresztą mało kto zna, dorobiony został prawdopodobnie przez jakiegoś domorosłego poetę do melodyi powszechnie w całéj Polsce znanéj, rozpoczynającéj się od słów „Marynia ma piękny lic“. Późniéj nazwano to marszem Taczanowskiego. Ale tę melodyą słyszeliśmy i na Rusi, gdzie dorobiono do niéj także tekst jak n. p. „A u naszoj popadji“ itd. Tak samo dorabiają Niemcy do znanych melodyi rozmaite teksty. Słyszeliśmy n. p. liczne doróbki do jakiéjś pieśni o Adamie i Ewie. Możeby należało zakazać grać operę „Łucya z Lamermoru,“ bo tam zachodzi marsz znany u nas pod nazwiskiem marsza Mierosławskiego. Daléj „Niemą z Portici,“ bo na jednę z aryi téj opery śpiewamy pieśń „Ojczyzna długo gnębiona,“ a gdyby kto dorobił podobny tekst polski do „Heil dir im Siegeskranz“ lub „Ich bin ein Preusse,“ toby może i te melodye należało zakazać.

* **W sprawie** kolonizacyi niemieckiéj piszą z Berlina do „Schles. Ztg.“, że do komisyi bezpośredniéj mają należeć także naczelni prezesi Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego. Naczelnikiem téj komisyi ma zostać jeden z prezesów rejencyi (Tiedemann), ale właśnie ta okoliczność, że ten dotychczasowy prezes rejencyi ma stać ponad dwoma prezesami naczelnymi, sprawia trudność, któréj rozwiązaniem się obecnie w Berline zajmują.

* **„Conserv. Corresp.“** motywując odporne stanowisko konserwatystów względem projektu rządowego i domagając się bardzo słusznie ulg dla rólnictwa, powiada pomiędzy innemi, że najlepszym dowodem upadku rólnictwa na wschodzie monarchii jest fakt, że wielka liczba Polaków ofiarowała rządowi pruskiemu swe wielkie majątki na sprzedaż dla celów kolonizacyjnych. I niemieccy właściciele — dodaje „Conserv. Corresp.“ — zrobiliby to samo, lecz niestety wyklucza ich od tego ustawa, pozwalająca nabywać tylko polskie majątki. Nam niewiadomo dotąd, iżby znaczniejsza liczba większych właścicieli Polaków miała ofiarować rządowi swe włości na cele kolonizacyjne.

* **Proces.** Odpowiedzialny redaktor „Dziennika Pozn.“ p. Bolewski skazany został przedwczoraj przez tutejszą Izbę karną na 5 marek kary za nieumieszczenie w „Dzienniku“ sprostowania rejencyi kwidzyńskiéj w niemieckim języku wiadomości wyjętéj z krakowskiego „Czasu“. Prokurator wnosił o 50 marek kary odnośnie 10 dni więzienia.

* **Z Majówki szkólnéj.** Czekaliśmy, ażali która z tutejszych gazet niemieckich opisze przygodę, jaka się przydarzyła na wycieczce uczniów z kwarty gimnazyum realnego do Swarzędza. Ale pisma niemieckie widocznie nic o tém nie wiedzą, albo téż zamilczają fakt, który przecież zasługuje na to, aby go ogłosić jako dowód, że tego rodzaju wycieczki są co najmniéj niepraktyczne! Kiedy uczniowie téj klasy piasczystemi drogami okolicznemi przybyli do Swarzędza, nakazał nauczyciel zabawy i wypoczynek. Mimo troskliwéj baczności nie zdołał jednak zapobiedz nieprzyjemnéj dla niego i ojca jednego z uczniów przygodzie. Kiedy bowiem przed wieczorem ruszył z uczniami ku domowi, spostrzegł, że mu braknie pięciu chłopców. Strapiony, posyła do miasta kilku uczniów i niebawem przybyło czterech z tych „zginionych“. Oni to, korzystając z chwili upatrzonéj, poszli się kąpać do jeziora. Przelękniony nauczyciel pyta o piątego towarzysza, ale nikt o nim nie wie. Obawiano się, że może także się kąpać poszedł i utonął. Wszelkie poszukiwania w mieście były daremne. Nie pozostało zatém nic innego nauczycielowi, jak polecić w mieście dalsze szukanie ucznia zgubionego, a samemu z resztą udać się do domu. Można sobie wystawić zmartwienie i kłopot stroskanego a znanego ze swéj sumienności nauczyciela, staruszka zresztą, który przed trzydziestu laty blisko już chodził z uczniami na przechadzkę, prowadzając ich jako uczniów gimnazyum św. Maryi Magdaleny, ale chodził wówczas in corpore, z całem kolegium szkólnem i z całą szkołą, a nie, jak mu dziś każą, w pojedynkę! — A więc ucznia tego nie przyprowadził nauczyciel do domu, czém się niezmiernie zmartwił i podobnéj wycieczki na zawsze wyrzekł. Gdy po daremnem szukaniu i oczekiwaniu przybyli uczniowie wraz z nauczycielem do Poznania, a ucznia tego nie było — sądzono bowiem, że pospieszy za klasą i dogoni ją, — wtedy udało się kilku uczniów dorożką do Swarzędza, aby odszukać zgubionego, — ale i te usiłowania były bezskuteczne. Jak przykre było położenie tego nauczyciela, kiedy ojcu ucznia musiał donieść o zginionym synie. Straszna była noc następna dla ojca, ale nierównie okropniejsza dla nauczyciela. — Nad ranem o godzinie 6 przybył wreszcie ów zbieg do domu. Podpił sobie bawara w jakiejś szynkowni, zasnął i tą swą lekkomyślnością tyle sprawił zmartwienia! Powtarzamy to, cośmy powiedzieli przed kilku dniami, — niechaj władze szkólne zaniechają takich wycieczek, połączonych w każdym razie z zbytecznemi wydatkami dla rodziców, a nadto mogących niepotrzebne wywoływać troski i kłopoty. Jeżeli uczniowie już koniecznie mają użyć przechadzki, to niechaj one będą praktyczniéj urządzone, dzisiejszego praktykowania nikt pochwalić nie może, a rodzice najmniéj na to się godzą.

* **Nowe ajencye** pocztowe powstaną z dniem 1 czerwca w Czaczu w powiecie kościańskim i w Konarzewie w powiecie poznańskim.

* **Pleszew.** Położoną w powiecie pleszewskim majętność p. Stanisława Koczorowskiego Czarnuszkę, obejmującą 123 hekt. areału, nabył na subhaście p. Jouanne za cenę 308,000 marek. — Smutno!

* **Slub.** W dniu 25 b. m. pobłogosławiony został w kościele parafialnym w Cerekwicy związek małżeński pomiędzy p. Mieczysławem Rogalińskim, dziedzicem Cerekwicy a panną Łucyą Moszczeńską, córką p. Franciszka z Dziewierzewa. Obrzędu zaślubin dopełnił ksiądz proboszcz Cybichowski.

* **W pierwszym kwartale r. b.** wyemigrowało z obwodu rejencyi pozdańskiéj 317, a z obwodu rejencyi bydgoskiéj 630 osób. Na poszczególne powiaty przypada: na obornicki 89, śremski 58, krotoszyński 45, średzki 30, krobski i wrzesiński po 19, na resztę powiatów obwodu rejencyi poznańskiéj po 1, 3, 4, 7, 9, 10. — Daléj na wyrzyski 160, chodzieski 120, wągrowiecki 75, szubiński 81, czarnkowski 46, mogilnicki 38, gnieźnieński i bydgoski (wiejski) po 36, inowrocławski 76, na Bydgoszcz 12.

* **Upał** nieznośny daje się czuć w sali, w któréj obraduje komisya, zajmująca się podatkiem od wódki. Pomiędzy stołami, ustawionemi w podkowę, stoją trzy kubły z lodem i chłodzą temperaturę, o ile to jest możebném przy rozprawach nad podatkami.

* **Na 6 niedziel wieży** skazany został redaktor „Germanii“ Künemund za obrazę członków III senatu cywilnego w wyższym sądzie ziemiańskim w Naumburgu za artykuł w sprawie procesu o dyety: „Von Justizwegen Politik treiben.“

* **Cholera.** W ciągu ostatniéj doby do czwartku południa zachorowało w Wenecyi 20 osób, zmarło 13 osób; w Bari zachorowały 2 osoby, zmarła 1. Do biura Reutera donoszą z Yokohamy pod dniem 27 b. m. że cholera wzmaga się w południowéj Japonii.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 29go maja św. Teodozyi p. i m.

Wschód słońca o godz. 3 minut 48. Zachód o godzinie 8 minut 6.

* **Na odbudowanie kościoła w Szaradowie** złożyli u podpisanego:

Herman z Berwerat 3 m. 25 fen., ks. Heinze z Łysin 1 m., ks. Förmanowicz z Grodziska 45,75 m., ks. Kuligowski z parafią z Kcyni 43 m., Pniewy: ks. proboszcz z parafią 57,50 m., Staś Czarnecki z Gogolewa 3 m., Mimi i Marcel Czarneccy z Gogolewa 3 m., p. Szułdrzyńska z Lubasza 20 m., p. hr. Żółtowski z Nekli 10 m., ksiądz proboszcz Zawadzki z Bukownicy 10 marek, p. Stablewski z Zalesia 10 marek, kolekta z Żarnowic 15 marek, pani J. Niemojowska ze Sliwnik 15 marek, służące pani Wolszlegier z Bydgoszczy 10 marek, ks. proboszcz Theinert z Swierszczyny 18,15 marek, ks. dziekan Röhr z Zbąszynia 40 marek, ks. Aleks Maryański ze Lwowa 6 fl., K. S. z Bydgoszczy 1,40 marek, ks. Łabędzki z Tulec 20 marek, ks. Sierakowski z Opatowa 15 marek. parafia pobiedziska 30 marek, hr. Zamojski z Kurnika 20 marek, ks. proboszcz Byczkowski z Lubichowa 40 marek, parafia siedlecka II rata 5 marek.

Wyczekując dalszych ofiar, składam wszystkim szlachetnym Dobroczyńcom serdeczne: Bóg zapłać! Z największém uszanowaniem

ks. A. Radecki.

Szaradowo pod Kcynią, w maju 1886.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Konkurs.** Redakcya „Switu“ w Warszawie ogłasza cztery konkursy na napisanie następujących utworów literackich:

1) Powieści jednotomowéj; 2) nowelli, która obejmować winna do 1000 wierszy druku; 3) feletonu czyli kroniki faktów bieżących z danego tygodnia do rubryki „Switu“ p. tyt. „Rachunki“, mającéj zawierać do 250 wierszy druku; oraz 4) rozprawy do oddzielnego dodatku „Biblioteki Switu“ p. t. „Jak najlepiéj spożytkować przemysł wiejski kobiecy?“ objętości 5 arkuszy druku.

Termin ostateczny nadsyłania prac konkursowych wyznaczony został: dla feletonu na dzień 28 r. b., dla nowelli 1 września r. b., dla powieści i rozprawy na dzień 1 października r. b.

Autor pracy uznanéj przez redakcyą za najlepszą, otrzyma nagrodę: za powieść jednotomową 150 rubli; za rozprawę 60 rubli; za nowelę 50 rubli; za feleton tygodniowy 25 rubli.

Prace autorów nagrodzonych mają być pomieszczone w „Swicie“ za oddzielnem wynagrodzeniem według normy przez redakcyą przyjętéj.

Każdy wreszcie rękopis winien być opatrzony godłem, wypisanem również na zapieczętowanéj kopercie, w któréj znajdować się ma imię, nazwisko i miejsce zamieszkania autora lub autorki.

Adresować należy do redakcyi „Switu“ w Warszawie, ulica Nowy Swiat nr. 41.

* **Posłańca św. Józefa** wyszedł zeszyt IV na miesiąc maj i zawiera: Modlitwa codzienna do św. Józefa. — Sw. Józef a Kościół św. (dokończenie). — O Komunii św. (ciąg dalszy). — Domek loretański (ciąg dalszy). — Krótka wiadomość o Figurze Najśw. Zbawiciela łaskami słynącéj w kościele Przemienienia Pańskiego obecnie WW. Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu. — Dla matek (z konferencyi od matek na zebraniach miesięcznych w kościele śnieciskim). — Kasia na nowéj służbie (dokończenie). — Siedm grzechów głównych w siedmiu obrazkach (3 Nieczystość).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 27 maja.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Pani hr. Tyszkiewicz z Siedlca, Potworowski z żoną z Goli, Treskow z Nieszawy, Schilf z Lipska, Basch z Frankfurtu nad Menem, Hashagen z Bremy, hr. Potulicki z Siedlca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Wilczewski z Wronek, Deichsel ze Szczecina, Czabański z Gostynia, Brockmann z Berlina, Steuer z Bydgoszczy, Mośkiewicz z Wrocławia, Kunitzer z Bernau, Heyn z Cassel, Markiewicz z Dalewa, Trąmpczyński z Berlina, Maszewski z Ostrowa, Krantz z Warszawy.

Telegram giełdowy

Berlin, 28 maja 1886. (Kurs końcowe.)

Ziemiopłody.	
Pszenica spok.	
maj-czerwiec	149,75
wrzesień-paźdź.	154,75
Żyto wzmoc.	
maj-czerwiec	135,50
czerwiec-lipiec	135,50
wrzesień-paźdź.	137,25
Oléj rzep. stale.	
maj-czerwiec	42,30
wrzesień-paźdź.	43,50
Okowita wyżéj.	
w miejscu	37,30
maj-czerwiec	38,10
czerwiec-lipiec	38,10
lipiec-sierpień	39,—
sierpień-wrzesień	39,90
wrzesień-paźdz.	40,60
Owies	
maj-czerwiec	127,—
Wyp.-żyta wsp.	
Wyp.-oko. kw.	190,000

Kapitały.	
Berlin, 27 maja 1886.	
Pr. consol. 4%	105,10
Pozn. 4% listy z.	101,25
Pozn. 3½% l. z.	100,—
Pozn. listy rent.	103,90
Austr. banknoty	161,25
Austr. renta srebr.	68,80
Ros. banknoty	199,10
Ros. consol. 1871	100,—
Ros. listy zast.	99,50
Pol. 5% listy z.	62,40
Pol. likw. l. zast.	56,75
Węg. 4% rent. zł.	84,50
Austr. akcye kr.	457,50
Aust. frac. kol. pn.	382.50
Lombardy	195,—
Uspos. słabe.	

Szczecin, 28 maja 1886. (Kursa końc.)

Pszenica niezm.	
maj-czerwiec.	156,—
wrzesień-paźdź.	158,50
Żyto niezm.	
maj-czerwiec.	130,50
wrześeń-paźdź.	133,50
Oléj rzep. potw.	
maj-czerwiec.	43,50
wrzesień-paźdź.	43,50
Okowita wyżéj.	
w miejscu	37,—
maj-czerwiec	37,50
czerwiec-lipiec	38,50
sierpień-wrzesień	39,30
Petroleum	
w miejscu	11,10
Rzepik	
w miejscu	

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 28 maja. (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: upał.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— cent. maj 127,— płc., maj-czerwiec 127,— płac., czerwiec-lipiec —.— płacono.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedz. - ,—. Wypowiedziano —.— maj 36,10—50, czerw. 36,50—70. lipiec 37,30—60, sierpień 38—38,20 pł., wrzesień 38,50—80 pł.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 36,— płac.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu.

Poznań, dnia 28 maja 1886.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	TOWAR śred. M.	₰	TOWAR pośle. M.	₰	w przecięciu M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	16	—	—	—	15	80
	najn. -	—	—	15	60	—	—		
Żyto	najw.	13	40	12	70	12	20	12	62
	najn. -	13	—	12	40	12	—		
Jęczm.	najw. -	—	—	12	40	12	—	12	05
	najn. -	—	—	12	20	11	60		
Owies	najw. -	—	—	14	40	13	80	13	93
	najn. -	—	—	14	—	13	50		

		Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma prosta	za 100 kl	6	—	4	50	5	25
Słoma targana	-	—	—	—	—	—	—
Siano	-	6	50	5	25	5	80
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		2	20	1	80	2	—
Wołowina kulka	za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
Wołowina od brzucha	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina	-	1	20	1	—	1	10
Skopowina	-	1	—		90		95
Słonina	-	1	60	1	50	1	55
Masło	-	2	20	1	60	1	90
Jaja	za kopę	1	90	1	80	1	85

Ceny targ. w Poznaniu

dnia 28 maja 1886.

	TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica . . 100 kilg.	16	30	15	70	15	30	—	—
„ nowa . . - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto . . . . - -	12	80	12	50	12	30	—	—
Jęczmień . . -	13	—	12	30	11	70	—	—
Owies . . .	13	90	13	—	12	30	—	—
„ nowy . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący . - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . -	2	20	1	80	—	—	—	—
Łubin żółty . . -	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski - .	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . -	—	—	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —.— litr., cena wypowiedziana 36,20 mrk., kwiecień —,— mrk., maj 35,80—36,40 m., czerwiec 36—36,60 m., lipiec 36,90—37,30 m., sierpień 37,80—38,20 m., wrzesień 38,40—39 mk., w miejscu bez beczki 35,80 m.

Bydgoszcz, 27 maja.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica słabo, piękna 156—157 m.. średnie gatunki 151—153 m., pośledna 145—150 m.

Żyto słabo, najdelik. 125—126 mrk., pośledne 120—123 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 120—125 mrk., na paszę — mrk., pośledni 110—118 mrk.

Owies w miejscu 115—122 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 140—145, na paszę 120—125 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 34.75 m.

Wrocław, 27 maja 1886.

Żyto (za 2000 funt.) słabo, wypowiedziano —— centn., Cena wypowiedziano —,— mk.. maj 138,— żądano, maj-czerwiec 138,— żądano, czerwiec-lipiec 138 — żąd., lipiec-sierpień 139,— żąd., wrzesień-październik 139,50 żąd.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. ——centn. w miejscu —,— żądano, maj 44,50 żąd., maj-czerwiec 44,50 żądano.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 132,— żądano, maj-czerwiec 132,— żąd., czerwiec-lipiec 132.— żąd.

Okowita niżéj, wypowiedziano 10,000 litrów, w miejscu —,—, maj 35,30 płacono, maj-czerwiec 35.30 płac., czerwiec-lipiec 35,80 płac., lipiec-sierpień 36,70 płc., sierpień-wrzesień 37,40 płc., wrzesień-październik 38,— żąd.

Cena wypowiedziana na d. 28 maja: żyto 138.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 132.— mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 44,50, okowita 35.30 m.

Ceny targowe z dnia 27 maja 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	16	00	15	60	14	80	14	60	14	30	13	90
„ żółta	15	80	15	40	14	40	14	20	13	80	13	60
Żyto	13	80	13	60	13	30	13	—	12	80	12	40
Jęczmień	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	90	13	70	13	30	13	00	12	70	12	50
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Berlin, 27 maja (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 148 do 168 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na maj-czerwiec płacono —,—, żąd. —, na czerwiec-lipiec płacono 149,25—149,75, lipiec-sierpień płacono 151,00—151,75, wrzesień-październik płacono 154,50—155,00. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —,— m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 129—138 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono 134,75—135,75, na maj-czerwiec płacono 134,75 do 135.50, na czerwiec-lipiec płacono 134.75—135,50, na lipiec-sierpień płacono 134,75—135,75, na wrzesień-październik płacono 136,75—137,50. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Kukurudza w miejscu płac. 112—116 według jakości, na maj płacono 108.50, maj czerwiec pł. 108,50, czerwiec-lipiec pł. 108,50, na lipiec-sierpień płc. 109,50. na wrzesień-październik płac. 111.50, październik-listopad płac. 112.50, na listopad-grudzień płac. 113,50. Wypowiedziano 4000 cent. Cena 108,50.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 126 do 162 według jakości, na miesiąc bieżący płc. —,— maj-czerwiec płacono —,—, żąd, —, na czerwiec-lipiec płacono 127,—, lipiec-sierpień płacono 127,—, na wrzesień-październik płacono 127,75, żąd. —. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 42.8 mrk., w miejscu z beczką płc. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 43.3. na maj-czerwiec płacono 43,3, na wrzesień-październik płacono 43,1—43,0, październik-listopad —,—. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,—.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct —. 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 36,8 mrk., w miejscu z beczką —.—, na miesiąc bieżący płacono 37,2—36,8, maj-czerwiec płacono 37,2—36,8, na czerwiec-lipiec płacono 37,2—36,8, na lipiec-sierpień płacono 37,9—38,2, na sierpień-wrzesień płacono 39,0—38,8, na wrzesień-październik płacono 39,6—39,4. Wypowiedziano 30,000 litr. Cena wypowiedzana 37,1.

Obrazki na pamiątkę
Pierwszéj Komunii św.

przedstawiające w nader udatnym miedziorycie Patrona Kościoła **Józefa św.**, wykonane na pięknym kartonie in 4° w obwódce kolorowéj — polecamy Czcigodnemu Duchowieństwu jako odpowiedni podarek dla dzieci, po raz pierwszy do Stołu Pańskiego przystępujących.

Cena 1 egz. 20 fen. Przy odbiorze większéj ilości znaczny rabat.

Drukarnia
KURYERA POZNAŃSKIEGO.

C. Stephana
WINO COCA,

nadzwyczaj wzmacniające i ożywiające nerwy, usuwa natychmiast migrenę, nerwowy ból głowy i zębów, oddaje znakomite usługi przy słabościach żołądka (braku apetytu, womitach) i organów oddechowych, a inwalidzi z r. 1780/71 uważają je za jedynie skuteczne na cierpienia nerwowo-reumatyczne. **Prawdziwe C. Stephana** wino Coca, zalecane często przez lekarzy i powagi medyczne i używane po wielkich śpitalach, ma na każdéj butelce i na każdem opakowaniu umieszczoną powyższą markę ochronną. Inaczéj opakowanych butelek należy nie przyjmować. Ostrzega się przed naśladownictwami, które zamiast **prawdziwego C. Stephana** wina Coca polecane bywają. Butelki po 1, 2 i 5 mrk. nabyć można w aptekach. Skład główny w Czerwonéj aptece w Poznaniu. (2173

Biuro budowlane i techniczno-informacyjne.
Jan Rakowicz,
budowniczy rządowy
w Poznaniu, W. Garbary 45
podejmuje się wszelkich robót i dostaw z zakresu (2248)
budownictwa miejskiego i wiejskiego, architektury i inżynieryi,
oraz opracowywa projekta, kosztorysy i obrachunki do wszelkich budowli, udziela rad i informacyi, pośredniczy we wykonywaniu budowli i przyjmuje nadzór nad niemi.

W. Maszewskiéj
dawniéj Łakińskiéj
Skład wszelkich materyałów piśmiennych, biurowych i szkólnych
poleca na obecny sezon
Rejestra gospodarcze
wszelkiego rodzaju. — Osobne szemata uskuteczniam w najkrótszym czasie w druku i litografowane przy bardzo nizkich cenach. (2345)
Torebki, torby i necesery do podróży, lusterka, portmonety cygarnice i t. d.
Maść Paryzką „Onguent de la Mère i Wodę na oczy Pawlewskiego.
Poznań. Hôtel Rzymski. Poznań.

Aparaty gorzelnicze
do ciągłego odpalania — tak oddziałowe jako też systemu Savalle'a, — które od lat wielu w fabryce méj z jak najlepszym rezultatem się wykonuje, polecam na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach.
Gotowe całkowite aparaty są każdego czasu w fabryce do obejrzenia, jako też pojedyńcze części zawsze w znacznym zapasie. (1767)
J. Krysiewicz,
fabryka i skład wyrobów z miedzi i mosiądzu,
Sty Marcin nr. 65.

Na wyprawy
Garnitury stołowe skromne i wykwintne,
Szkło stołowe, krajowe i zagraniczne,
Garnitury do mycia w wielkim wyborze,
Tace w rozmaitych gatunkach,
Menażki do octu i oliwy, drewniane i alfenidowe
poleca (2061)
B. SZULCZEWSKI,
Stary Rynek nr. 53/54.
Skład porcelany, szkła i lamp.

SKŁAD
bławatów, płócien i jedwabi
pod firmą
J. & T. Kamieński
poleca na obecny sezon:
Materye czarne lub kolorowe od najtańszych do najpiękniejszych wyrobów.
Grenadiny czarne od 60 fen., kaszmiry od 80 fen.,
Perkale, pzatinety, persie, kretony na meble,
Płótna bilefeldzkie i szlązkie,
Płótna na pościele i fartuchy,
Szirtingi, chiffony, walisy, piki, barchany i t. d.
Firanki od 4 mrk. za 1 okno,
Stołowizny i serwety kolorowe,
Kołdry watowane i pikowe,
Halki, chustki wełniane i jedwabne.
Bieliznę męską, krawaty, trykoty i parasole,
Plusze i aksamity czarne i kolorowe, gładkie i w deseń,
Wielki wybór w jedwabiach czarnych i kolorowych znanych z dobroci i trwałości. (2030)
Ceny nizkie lecz stałe, wybór wielki.
Stary Rynek 76 obok pałacu hr. Działyńskich.

Wańtuchy do wełny
w każdéj formie i wadze, ceny umiarkowane.
Płachty do stogów
zupełnie nieprzemakalne i lekkie do wciągania na stogi. Ceny nader umiarkowane.
Pasy skórzane i bawełniane,
smarowidło na osie, oliwę do maszyn,
Gatunki wyborne, ceny nader przystępne,
polecają (1972
Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

SPECYALNOŚĆ:
Kompletne angielskie parowe maszyny do młocenia, młócarnie z patentowanemi ramami żelaznemi

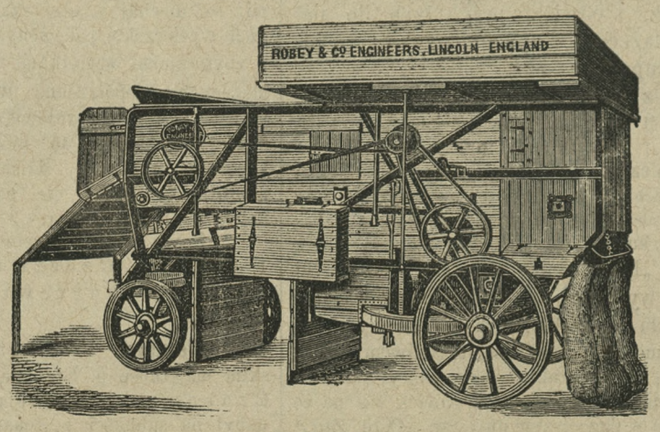

budowane u
Robey i Sp.
Reprezentant: Adolf Thiel w Bydgoszczy.

Powozy kryte
(Plauwagen)
lekkie, najnowszéj konstrukcyi na 2 i 4 osoby pod gwarancyą trwałości sprzedaje tanio (2049)
Andruszewski,
Fabryka pojazdów. Podgórna ulica nr. 2.

Piwo jałowcowe
z browaru
Franciszka Gruszczyńskiego
w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.
Szanownéj Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader **zdrowe i posilające** a mianowicie **osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy,** które sprawia, że oddychanie staje się lżejszém, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy **osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom** przywraca cerę i humor i łatwe trawienie. Za **dobroć i czystość** piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skutki. Butelka 15 fen., 50 butelek 4,50 mrk. (2263)

Księgarnia Katolicka
w Poznaniu
wydała i poleca: (2226)
Obrazki do I Komunii ś.
do włożenia w książkę lub oprawienia w ramki; — po 5, 6, 8, 10, 12, 15 i 50 fen. sztukę; po 1 m. i droższe. Z polskiemi, niemieckiemi i francuzkiemi podpisami. — Próbki rozsyłają się na żądanie gratis i franko.

W celu odświeżania powietrza w pokojach.
Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach. Przy stósunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściéj zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach miasmata sprowadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skuteczny i przyjemny** środek z **znakomitym zapachem** tj. **Radlauera esencya jodłowa (Coniferen Geist) z Czerwonéj apteki** w **Poznaniu,** która wyrabia się i destyluje z **świeżych** iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. **dr. Reclama w Lipsku,** tajnego wyższego radzcy medycznego prof. **dr, Nussbauma** i prof. **dr. Gietl** w **Monachium,** prof. dr. Rokitańskiego i radzcy zdrowia dr. Niemeyer najstósowniejszą jest **do oczyszczania i odświeżania w pokoju** powietrza. Najpraktyczniéj rozlewa się **Radlauera esencya jodłowa** płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 2 marki. (732)

Premiowane
srebrnym medalem na wystawie w **Amsterdamie** 1883.
Pancerne łańcuszki do zegarków
ze złota talmowego
(od prawdziwych złotych nie do odróżnienia).
6-letnia gwarancya.

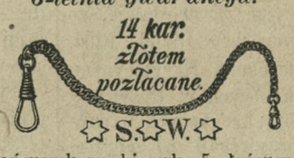

Łańcuszek męzki mrk. 5, łańcuszek damski z eleganckim kutasikiem marek 6.
Każdy łańcuszek jest zaopatrzony w moję markę ochronną. **Gwarancya do każdego łańcuszka.** Zapłaconą kwotę za odemnie kupiony łańcuszek zobowięzuję się kupującemu zwrócić, w razie jeżeli takowy w przeciągu 6 lat swój połysk złota utraci. (1981)
St. Wędzicki,
Stary Rynek nr. 53|54.

KEFIR
jako najnowszy środek leczniczy powszechnie używany w całéj Rosyi i Królestwie Polskiem na choroby płucowe, żołądka i kiszek, na blednicę, niedokrwistość, skrofuły, rachityzm, polecają (2203)
butelkę po 30 fen.
Jasiński i Ołyński
POZNAŃ,
Śty Marcin nr. 62.
Zakład fabrykacyi „Kefiru."

W. BECKER,
Poznań, plac Wilhelmowski
poleca: (2171)
słynne z swéj dobroci **suche**
szczecińskie
mydła
najlepszy krochmal, **modre, sodę, wosk** etc. po przystępnych cenach.

Dr. Teodor Dembiński
lekarz-specyalista
na choroby skórne i weneryczne (Syfilis), na choroby narządu moczo-płciowego (nerek, pęcherza itd.)
mieszka przy ulicy Młyńskiéj nr. 10, I p.
Przyjmuje od godz. 10—12 przed południem i od godz. 3—5 po południu. Poliklinika od 8—9 rano. (2139)

Motten-Geist C. Lücka w Kołobrzegu
zaprowadzony w armii i marynarce
najpewniejszy środek
przeciw molom.
Nabyć można u **Adolfa Ascha Synów w Poznaniu.** (2000)

Wszelkie chłodniki
jako, **lody w kilku** gatunkach, **orszadę** rozpuszczoną i **suchą limoniadową essensyą, wszelkie soki** własnego wyrobu poleca (2341)
cukiernia A. Pfitznera
przy Starym Rynku.

Poszukuję kilku majętności
rozmaitéj wielkości po odpowiednich cenach, położonych o ile możności w powiatach **Gnieźnieńskim, Wągrowieckim, Śremskim, Średzkim, Ostrzeszowskim.** Wysokość zaliczki obojętna. O szybkie zgłoszenia prosi (2358)
Nathan L. Neufeld,
ul. Wilhelmowska 16.

Tłuste **śledzie Matjes i dojrzałe nowe kartofle** poleca (2319)
W. Becker,
Wilhelm. plac nr. 14.

Nauczyciel
elementarny, w sile wieku, muzykalny, przysposobiający uczni do szkół wyższych, obeznany dobrze z buchhalteryą i koresp. kupiecką, z hodowaniem drzewek owocowych i pszczelnictwem, poszukuje odpowiedniego zatrudnienia. Wiadomość bliższa w Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego sub 2208.

Poszukuję do pracowni (2303)
panny
do upinania spódnic i garnirowania staniczków przy dobréj pensyi.
F. Wakarecy
w Bydgoszczy.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu.
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Nasz kantor znajduje się teraz
przy Tamie 2.
(2310) **Stenzel & Co.**

Borowy żonaty
w średnim wieku, doskonały strzelec, z świadectwem z **13stoletniego pobytu w jednem miejscu** poszukuje od śgo Jana umieszczenia. (2354)
R. M. Koczorowski,
Podgórna ul. 7.

Proszą o posady:
Gorzelnik, kawaler, Polak, z jak najlepszemi rekomendacyami z renomowanych gorzelń niemieckich.
Rządzca żonaty, w średnim wieku dotychczasowy dzierżawca, mogący złożyć w razie potrzeby kilka tysięcy marek.
Rządzca żonaty, w średnim wieku z świadectwem z jedenastoletniego pobytu w jednem miejscu i to z dobrego gospodarstwa.
Rządzca żonaty, w średnim wieku, **bezdzietny,** z jak najlepszemi rekomendacyami.
Rządzca kawaler, w średnim wieku, mogący prowadzić zarazem policyą dominialną.
Pisarz gospodarczy, z kilkoletnią praktyką.
R. M. Koczorowski,
(2353) Podgórna ul. 7.

Dom. **Skoraczew** p. Chocicza (Falckstädt) ma 2-letniego, silnie zbudowanego
oldenburskiego
stadnika
na sprzedaż, również **taniego wierzchowca** kompletnie ujeżdżonego i silnego w nogach. (2352)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.